

Moskobad

Anna Cieślowska

W Rosji przybysz to potencjalna ofiara, można go wykorzystać, pozbawić pieniędzy, godności i wszelkich praw, rzadko ponosząc konsekwencje swoich czynów.

W Petersburgu w 2012 roku wydano *Poradnik imigranta* – książeczkę, która w żartobliwy sposób, ilustrowana prostymi rysunkami, zrozumiałymi dla cudzoziemców ma przeprowadzić nowych przybyszów przez meandry procedur związanych z pracą i życiem w Rosji. Nie byłoby w tym nic dziwnego, tego typu broszury wydawane są w wielu krajach, gdyby nie to, że imigrantów z Azji Centralnej przedstawiono w postaci przedmiotów ożywionych: pędzla, szpachelki, miotły i wałka do malowania. Poradnik wydano w czterech językach: kirgiskim, tadżyckim, rosyjskim i uzbeckim. Wzbudził kontrowersje, po raz kolejny sprowokował dyskusję o postrzeganiu migrantów przez społeczeństwo rosyjskie oraz ich roli i miejsca w gospodarce kraju.

Sekretne cyfry

W ciągu ostatnich dwudziestu lat Federacja Rosyjska stała się krajem ucieczki dla wielu osób pochodzących z byłych republik Związku Radzieckiego, w dużej części z Azji Centralnej. Te migracje odgrywają wielką rolę w życiu i procesach kulturowych w Rosji. W wyniku masowego bezrobocia oraz zubożenia większej części społeczeństwa z terenów Azji Centralnej, zwłaszcza z Kirgistanu, Tadżykistanu i Uzbekistanu, w poszukiwaniu lepszej przyszłości wyjeżdża wiele osób. Mimo trudności w dostępie do danych na temat bezrobocia w Turkmenistanie wiadomo, że i stamtąd z powodów ekonomicznych ucieka niemało obywateli. Kazachstan jest dziewiątym państwem na świecie pod względem liczby przybywających do niego migrantów, podczas gdy Rosja – drugim.

Wiadomo, że na terenie Rosji legalnie przebywa około 1,5-2 milionów imigrantów; liczbę osób przebywających nielegalnie szacuje się na mniej więcej 4-5 milionów (dane ekspertów są rozbieżne i mówią nawet o 12-15 milionach ludzi). Większość z nich (90 procent) to przybysze ze Wspólnoty Niepodległych Państw. Imigranci zarobkowi wypracowują 10-12 procent PKB Rosji. Większość gasterbeiterów pracuje na budowach, w sektorze usług bądź zajmuje się handlem czy rolnictwem. Charakterystyczne dla migracji z Azji Centralnej jest to, że w początkowej fazie

była migracją mężczyzn, którzy pozostawiając rodziny w kraju, pracowali zagranicą. Obecnie tendencja ta ulega zmianie (w zależności od kraju), jednak kobiety wciąż stanowią mniejszość wśród przybyszów z Azji Centralnej (około 15 procent).

W 2011 roku środki przesyłane przez migrantów stanowiły 29 procent PKB Kirgistanu, 47 procent PKB Tadżykistanu i 11 procent PKB Uzbekistanu. W rzeczywistości pieniądze przesyłane przez migrantów do krajów pochodzenia mogą być dużo większe, a powyższe dane nieścisłe, szczególnie dla tak zamkniętych państw jak Turkmenistan czy Uzbekistan. Przykładowo wiadomo, że w Tadżykistanie wciąż funkcjonuje muzułmański system przesyłania pieniędzy poza oficjalnym obiegiem – *hawala*, z którego korzystają głównie mieszkańcy oddalonych od centrów ośrodków wiejskich. Nie można wykluczyć istnienia podobnych systemów w innych państwach.

Rosjanie skarżą się, że przybysze odbierają im miejsca pracy i psują rynek. Gastarbeiterzy jednak wykonują prace, których niechętnie podejmują się miejscowi. Inny zarzut to przestępstwa popełniane rzekomo przez przyjezdnych, zaraz potem przemyt narkotyków, domniemane choroby czy w końcu zagrożenie terroryzmem i rozprzestrzenianiem się radykalnego islamu – zarzut powtarzany również w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych.

Migrant to biznes

Niewiele z osób krytykujących napływ ludności do Rosji dostrzega, że migracja to też wielki biznes i to nie tylko dla osób prywatnych czy firm zatrudniających przyjezdnych. To biznes również dla banków oraz korporacji zajmujących się usługami teleinformatycznymi. Przykładowo: jeden z banków reklamował się w moskiewskim metrze, wykorzystując zwroty w tadżyckim, uzbeckim i innych językach. Z owoców pracy migrantów korzystają również linie lotnicze, w Azji Centralnej bilety sprzedawane są do prawie każdego miejsca w Rosji.

Ponadto, rzesza osób czerpie nielegalne dochody z migracji, są to zarówno Rosjanie, jak i imigranci posiadający obywatelstwo rosyjskie lub długo przebywający w Rosji i mający rozległe kontakty. Istnieje siatka firm trudniących się wystawianiem fikcyjnych dokumentów meldunkowych połączona z praktyką meldowania kilkuset ludzi w jednym mieszkaniu. Duże zyski czerpie też milicja oraz pracownicy służb granicznych pobierający łapówki za brak odpowiednich papierów. Migrant to

potencjalna ofiara, można go wykorzystać, pozbawić pieniędzy, godności i wszelkich praw, rzadko ponosząc konsekwencje.

Nielegalni przyjezdni pracownicy padają ofiarami wyzysku pracodawców lub pośredników, którzy nie płacą miesiącami wynagrodzeń, a gdy gasterbeiterzy usiłują się dopominać o swoje, są straszni wydaniem w ręce władz i deportacją. Znane są przypadki handlu ludźmi: sprzedaje się ich do ciężkich prac fizycznych czy w celu świadczenia usług seksualnych.

Czterdziestopięcioletnia Gulnara, Uzbeczka pochodząca z południa Kirgistanu, z którą łączy mnie kilkuletnia znajomość, w Rosji nie miała szczęścia. Robiła wszystko: sprzątała, sprzedawała kwiaty na ulicy, pracowała w sklepie. Pewnego dnia otrzymała ofertę pracy przy wykańczaniu mieszkań. To zajęcie nietypowe dla kobiet, ale podjęła się go, zachęcona obietnicą dużego zysku. Trzy miesiące pracowała za darmo, mieszkając w koszmarnych warunkach, odebrano jej paszport, miała zakaz wychodzenia na ulicę, a budynku, w którym była przetrzymywana, pilnowali ochroniarze. Po trzech miesiącach udało jej się wydostać, nieuczciwi pracodawcy zwrócili jej paszport, ale obiecanych pieniędzy nie dostała nigdy, podobno było to kilka tysięcy dolarów. W „niewolę” sprzedali ją Uzbegy – czyli swoi, cudem dotarła do domu na południu Kirgistanu. Gulnara twierdzi, że nigdy już nie wyjedzie do Rosji.

W Rosji bywa różnie, ale...

Dwudziestoczteroletni Szamsullo, syn byłego wicedyrektora kołchozu z północnego Tadżykistanu, pochodzący ze znanej rodziny sufickich liderów religijnych, ma całkiem inne doświadczenia. Wykształcony, ze świetnym rosyjskim, w firmie w Jekaterynburgu zajmuje się systemami komunikacji. Na huczne wesele, które odbyło się w małym tadżyckim mieście, wyprawione za pieniądze zaoszczędzone w Rosji, przybył Rosjanin, właściciel firmy, w której pracuje Szamsullo. Podczas wesela, na znak szacunku dla Tadżyków i ich kultury, rosyjski szef przeczytał po tadżycku wiersz Hafiza – słynnego perskiego poety z XIV wieku. Szamsullo lubi Rosję i Rosjan, jest jednym z tych, którym się udało.

„Rosja nas karmi! Dzięki Rosji możemy w miarę dobrze żyć! Strach pomyśleć, co by było, gdyby nie Rosja!” – to zdanie często powtarzane w Azji Centralnej. Mimo ciężkich warunków pracy pieniądze zarobione w Rosji pozwalają na utrzymanie rodzin, budowę domów, kupno samochodów. Migranci otwierają biznesy, we wsiach i miasteczkach fundowane są meczety i realizowane inne inwestycje. Prawdą jest, że w Rosji bywa różnie, ale bez niej wielu mieszkańców Azji Centralnej popadłoby w skrajną nędzę.

Na moskiewskich czy petersburskich bazarach można kupić arbuzy z Taszkientu, *uriuk* (rodzaj suszonych moreli) z tadżyckiej Isfary czy suszone pomidory z kirgiskiego

Osz. Każdy okupuje swoją niszę, konkurencja jest duża, więc trzeba się starać. Wśród części rosyjskich elit panuje moda na orient, również rodem z Azji Centralnej, luksusowe magazyny oferują meble, odzież oraz przedmioty codziennego użytku inspirowane centralnoazjatyckim wzornictwem. Wpływy te widoczne są również w gastronomii, poza małymi restauracyjkami oferującymi „orientalną” kuchnię otwierane są restauracje średniej i wyższej klasy, takie jak przykładowo moskiewska Czajchana № 1 lub petersburska Euroazja.

W Rosji pracują całe rody, niekiedy funkcjonujące w sieci powiązań powstałych jeszcze w czasach radzieckich lub ukształtowanych po 1991 roku. Brygada robotników może składać się z bliskich krewnych, mieszkańców tej samej wsi lub wspólnoty, na której czele stoi osoba odpowiedzialna za organizację pracy, kontakty z administracją rosyjską, a czasami pełni nawet funkcję imama. W ten sposób imigranci tworzą zamknięte enklawy, rządzące się własnymi prawami, co ma negatywny wpływ na adaptację w kraju przyjmującym.

Neofaszyści zabili imigranta z Azji Centralnej, ucięli mu głowę i szantażowali władze rejonowe, że jeśli nie powstrzymają migracji, może ich spotkać to samo.

Jedną z podstawowych przyczyn trudności w integracji ze społeczeństwem rosyjskim jest słaba znajomość języka rosyjskiego. Niektórzy przedstawiciele młodego pokolenia urodzeni po 1991 roku ledwo potrafią skleić parę słów. Wielu przyjezdnych nie jest zainteresowanych nauką języka, lecz szybkim zarobieniem pieniędzy i powrotem do kraju, a przebywając w zamkniętych społecznościach, nie

mają potrzeby porozumiewania się po rosyjsku. Od 1 grudnia 2012 roku obowiązuje prawo, zgodnie z którym imigranci pracujący w sferze mieszkaniowo-komunalnej, handlu detalicznym i sektorze usług powinni zdawać egzamin z rosyjskiego. W marcu Ministerstwo Edukacji i Nauki wydało zarządzenie dotyczące minimalnych wymagań co do posługiwania się językiem rosyjskim przez imigrantów. Chcący pracować w Rosji obywatele innych państw powinni znać 850 słów, rozumieć ze słuchu nieskomplikowane frazy i prowadzić proste dialogi na ogólne tematy, a także zrozumieć ogólny sens tekstu i samemu przygotować monolog na piśmie. Projekt wzbudził polemikę, przede wszystkim ze względu na realną możliwość wprowadzenia w życie, a także z powodu kontrowersyjnej zasadności wymagań językowych stawianych pracownikom przybywającym do Rosji tylko na określony czas.

Faktem jest, że imigranci zarobkowi stanowią część systemu gospodarczego Rosji. Z drugiej strony, Rosja nie była i dalej nie jest przygotowana na przyjmowanie takiego potoku ludzi. Trochę *at hoc* próbuje się tworzyć ramy polityki migracyjnej. W czerwcu 2012 roku wydano dokument będący próbą regulacji kwestii imigrantów. Projekt zakłada opracowanie systemu zachęcającego do osiedlenia się w Rosji, jak również wypracowanie odpowiednich ram prawnych związanych z rynkiem pracy, stopniowe

upraszczanie procedur wjazdowych, także tych związanych z zatrudnieniem, opieką medyczną oraz uzyskaniem meldunku przez cudzoziemców. Poza tym planowana jest realizacja programów integracyjnych mających ułatwić adaptację imigrantów. Prezydent Władimir Putin 3 stycznia 2013 roku podpisał nowelizację do ustawy o statusie prawnym cudzoziemców w Rosji. Pozwala ona pracodawcom na zatrudnianie cudzoziemców mających zezwolenie na pobyt czasowy, ale nieposiadających zezwolenia na pracę. Treść innej podpisanej przez prezydenta ustawy jest związana z obowiązkiem zapewnienia imigrantom należytych warunków socjalno-bytowych. Prezydent zaakceptował też zmiany w kodeksie karnym dotyczące zaostrzenia kar za łamanie przepisów migracyjnych i uczestnictwo w organizacji nielegalnej migracji.

Chińscy Tadźycy

Skuteczność proponowanej polityki zależy jednak od stworzenia odpowiednich mechanizmów pozwalających na implementację ustaw. Jak na razie istnieje obawa, że ze względu na ogólną słabość instytucji w Rosji wydane zarządzenia są mało wykonalne. Poza tym, jeśli pomoc migrantom w integracji ma wyglądać tak, jak wspomniana na początku broszura, to może lepiej, aby jej w ogóle nie było.

Ekspertci twierdzą, że bez migrantów Rosji grozi kryzys demograficzny. Rosjan znacznie ubywa – uratować malejącą populację kraju może tylko zwiększenie liczby urodzeń lub przybysze z zewnątrz. Prognozy mówią, że liczba ludności w wieku produkcyjnym w Rosji

Rosyjski biznes, ściśle powiązany z władzą, czerpie ogromne zyski z będących tanią siłą roboczą imigrantów z Azji Centralnej.

około 2020 roku może spaść nawet o 8-9 procent. Niemniej jednak, w Rosji dominują nastroje antyimigranckie. Większość obywateli opowiada się za ograniczeniem liczby osób przybywających w celach zarobkowych. Frustracja społeczna związana z niezbyt udaną transformacją ustrojową, walka o byt większości obywateli sprzyjają wzrostowi nastrojów ksenofobicznych ewoluujących w stronę ksenofobii.

Negatywne opinie o migrantach głoszone przez nacjonalistów nierzadko są przedstawiane jako postawa patriotyczna i często goszczą w głównym nurcie dyskursu społecznego. Wychodźców z Kaukazu Północnego oraz z poradzieckich południowych republik określa się powszechnie pogardliwymi epitetami czarnych, brudasów, rabów czy cziurków. Nastawienie ludności miejscowej do przybyszów z Azji Centralnej czy Kaukazu jest znacznie gorsze niż do osób z Europy Wschodniej (Białorusinów, Ukraińców i Mołdawian); bardzo często nie odróżnia się też cudzoziemców o nie-europejskim wyglądem. „Nie lubię Chińczyków, nawet jeśli są Tadźykami” – ten cytat pochodzi z badań na temat stosunku do migrantów przeprowadzonych przez Instytut Socjologii Rosyjskiej Akademii Nauk w 2009 roku.

W ekstremalnej formie niechęć do imigrantów przejawia się w wystąpieniach na tle rasistowskim. Morderstwa i pobicia dokonywane przez grupy neofaszystów lub chuliganów nie są rzadkim zjawiskiem w Moskwie, Petersburgu i innych metropoliach. Obecnie w Rosji zarejestrowanych jest wiele organizacji o orientacji nacjonalistycznej, wyrażających żądania deportacji migrantów. Przykładowo w 2008 roku niewielka grupa neofaszystów zabiła migranta z Azji Centralnej, ucięła mu głowę i podrzuciła ją władzom rejonowym, szantażując urzędników państwowych, że jeśli nie podejmą odpowiednich kroków przeciwko migrantom, sami staną się ofiarami przemocy.

Planowana budowa meczetów w Moskwie wzbudza protesty, jest jednak konieczna – podczas świąt tłum modli się na ulicy, blokując przejścia i tworząc korki.

Według słów ministra spraw wewnętrznych, w Rosji zarejestrowanych jest około 7,5 tysiąca ekstremistycznych, nacjonalistycznych stron internetowych promujących ksenofobię. Zgodnie z danymi Centrum Lewady, osób opowiadających się za ideą „Rosja dla Rosjan” było w 1994 roku 13 procent, w 1998 roku –

33 procent, w 2002 roku – 55 procent i od tego czasu ich odsetek spada poniżej 50 procent. Jednocześnie należy podkreślić, że większość Rosjan jest przeciwna otwartej agresji w stosunku do migrantów i nie popiera działalności neofaszystów.

Niemniej jednak, hasła antyimigranckie wysuwane są również przez partie polityczne, na przykład Liberalno-Demokratyczną Partię Rosji Władimira Żyrinowskiego. Głównym jej postulatem na wyborach parlamentarnych w grudniu 2011 roku było: „My za Rosjan!”. LDPR wysunęła również propozycję zakazu wpuszczania migrantów zarobkowych z krajów, gdzie prawo nie ogranicza przyrostu naturalnego (wskazując tym samym na Azję Centralną). Pomysł podchwycili rosyjscy narodowcy, którzy zaczęli organizować pikety mające na celu zebranie podpisów dotyczących wprowadzenia wiz dla obywateli Azji Centralnej i Kaukazu Południowego. Być może, rezultatem wysuwanych żądań jest ostatnie oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji (z marca 2013 roku) mówiące, że od 2015 roku zostanie wprowadzony system wizowy między państwami Azji Centralnej a Rosją (według podawanych przez rosyjską prasę informacji obowiązek posiadania wiz ma dotyczyć tylko Uzbekistanu i Tadżykistanu). Obecnie, poza państwami bałtyckimi, Gruzją i Turkmenistanem, obywatele pozostałych państw obszaru poradzieckiego mogą przyjeżdżać do Rosji bez wizy.

China Town

Jednak stosunek władz do imigrantów nie jest jednoznaczny. Rosyjski biznes ściśle powiązany z władzą czerpie z taniej siły roboczej ogromne zyski. Wydaje się, że dwie kwestie są najważniejsze: adaptacja migrantów oraz legalizacja ich pobytu, niemniej jednak rozwiązanie obu tych problemów pozostaje jak na razie w sferze teorii.

Regulacja kwestii migrantów to również przeprowadzana od jakiegoś czasu „profilaktyczna” (zdaniem niektórych oficjalnych mediów) operacja „nielegalny migrant”, podczas której wyłapywane są osoby o wyglądzie azjatyckim nieposiadające legalnych dokumentów pobytowych. Migranci zatrzymywani są w miejscach publicznych: na ulicy, bazarach. Milicja przeprowadza także obławy w mieszkaniach i osiedlach zamieszkałych przez przyjezdnych. W 2011 roku, głównie w Moskwie, struktury siłowe wydały walkę nielegalnym, podziemnym „osiedlom” migrantów, których mieszkańcy żyją w opuszczonych budynkach i domach, mając nieformalne umowy z lokalną administracją na dostarczanie energii elektrycznej i wody. Podobno obozy migrantów to małe państwa w państwie, posiadające własną infrastrukturę i administrację łącznie z siecią usług medycznych. Kilka nielegalnych osiedli zostało zniszczonych przez milicję, ale liderzy społeczności zapewniają dziennikarzy, że znajdują inne miejsca nadające się do zasiedlenia. Prasa rozdmuchuje raz po raz informacje o powstających jak grzyby po deszczu „China Town”. Wygląda na to, że walka władz rosyjskich z nielegalną migracją jest jednak w dużej mierze fikcją.

Strach przed migrantami z Azji Centralnej wiąże się również z obawą przed ekstremizmem islamskim oraz „zalewem przez muzułmanów”. Obecna fala migracji z byłych środkowoazjatyckich republik radzieckich wiąże się ze zderzeniem kulturowym. Odrodzenie religijne, które nasiliło się od czasów pierestrojki, sprzyja wzrostowi różnic światopoglądowych, kulturowych i religijnych. W tym przypadku nie ma znaczenia to, że islam i chrześcijaństwo funkcjonowały w Rosji we względnej symbiozie przez kilka wieków. Status społeczny autochtonów muzułmanów Tatarów czy Baszkirów jest inny niż przybyszów z Azji Centralnej. Z punktu widzenia kulturowego islam Powołża różni się od islamu Doliny Fergańskiej. Wielu spośród przyjezdnych przenosi do Rosji wzorce kulturowe z krajów swojego pochodzenia, takie jak: tradycyjną klanowość czy patriarchalne układy, które kontrastują z odmiennym stylem życia Rosjan. Nie można też zaprzeczyć istnieniu ekstremizmu muzułmańskiego. Jednakże jego „promocja” w mediach pełni rolę wygodnego straszaka, za pomocą którego można sterować nastrojami społecznymi – zresztą nie tylko w Rosji, ale też w innych krajach. Z drugiej strony, dla niektórych żyjących w izolacji i wyzyskiwanych migrantów organizacje o nastawieniu radykalnym mogą wydawać się alternatywą dla obecnego systemu politycznego.

Niewątpliwie obraz Rosji zmienia się pod wpływem ludności napływowej, a sam kraj robi się coraz bardziej „muzułmański”, co widać szczególnie w większych miastach. Przykładowo w Moskwie muzułmanów jest podobno ponad dwa miliony. Napływ wyznawców tej religii oznacza potrzebę

rozwoju odpowiedniej sieci usług i infrastruktury. Mimo to w stolicy jest obecnie tylko pięć meczetów i trudna do określenia liczba nieformalnych sal modlitewnych. Planowana budowa nowych świątyń wzbudza protesty części mieszkańców, stanowi jednak konieczność – podczas muzułmańskich świąt wielotysięczny tłum modli się na ulicy, blokując przejścia i tworząc korki, a podczas piątkowej modlitwy meczety pękają w szwach. Nieoficjalnie mówi się o tendencji powstawania meczetów etnicznych: tatarskich, czeczeńskich, awarskich, azerbejdzańskich i innych reprezentujących różne etnosy centralnoazjatyckie i kaukaskie (jak dotąd powstał tylko jeden tadżycki meczet we Władywostoku, w roku 2011).

Protesty Rosjan wywołuje również składanie ofiar ze zwierząt, szczególnie podczas muzułmańskiego święta Kurban Bajran (święto ofiarowania), i mimo że kwestia „muzułmańska” dotyczy w takim samym stopniu przyjezdnych z Kaukazu Północnego, Tatarów czy Baszkirów, to imigranci z Azji Centralnej są „obcy”, czyli w większości nie mają oni obywatelstwa rosyjskiego. W rezultacie coraz większą popularnością cieszy się hasło wymyślone przez narodowców: „Nie chcemy Moskobađu”.

Ciekawe jest to, że azjatyccy migranci pytani o stosunek Rosjan do nich rzadko mówią o otwartym antagonizmie. Panuje raczej przekonanie, że wszystko zależy od sytuacji i okoliczności oraz ludzi, z jakimi wchodzi się w kontakt, jak również od zdolności adaptacyjnych samych imigrantów. Powszechnie nie darzy się tylko sympatią milicji, urzędników, czasami pracodawców i oczywiście skinheadów. Część osób przyznaje, że dobra znajomość rosyjskiego i „europejskiego” sposobu zachowania niweluje bariery w kontaktach z Rosjanami. Mimo widocznych nastrojów antyimigranckich obecnych w społeczeństwie rosyjskim wielu przybyszów z Azji Centralnej podkreśla, że część Rosjan odnosi się do nich normalnie. Znane są przypadki ostrzegania przez pracodawców zatrudniających imigrantów przed „niebezpiecznymi dla Azjatów miejscami”, zawożenie do domu w dniu planowanych przez nacjonalistów manifestacji lub inne formy ochrony.

Niezależnie od antyimigranckich haseł, Rosja jest coraz bardziej wielokulturowa, a hasła „Rosja dla Rosjan” czy „Nie chcemy Moskobađu” zdają się nie mieć racji bytu w społeczeństwie rosyjskim, gdzie różne narodowości, religie i kultury współistniały od wieków. Z drugiej strony, nie można wykluczyć, że wzrastające napięcia społeczne znajdują ujście w postaci masowych aktów agresji skierowanych przeciwko imigrantom. Wtedy Rosja zawrze, a echo tego wrzenia rozniesie się na całą Europę. 🕌

Anna Cieślewska jest absolwentką studiów doktoranckich w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych na Uniwersytecie Warszawskim, Development Studies w SOAS w Londynie, wykładowczynią. Niezależna badaczka, współpracuje z organizacjami pozarządowymi realizującymi programy pomocowo-rozwojowe na obszarze WNP.